

## ZANIECZYSZCZONA ROPA Z ROSJI – KOLEJNY ARGUMENT ZA DYWERSYFIKACJĄ DOSTAW DO EUROPY ŚRODKOWEJ [ANALIZA]

---

W kwietniu 2019 r. pojawiła się informacja, że z Rosji, rurociągiem Przyjaźń, płynie do Europy Środkowo-Wschodniej zanieczyszczona ropa naftowa. Wszystkie państwa w regionie zostały zmuszone do przerwania dostaw i posiłkowania się zapasami. Największy kryzys naftowy w regionie to kolejny już argument za dywersyfikacją dostaw ropy do Polski i państw sąsiednich.

19 kwietnia białoruska spółka Belneftekhim poinformowała, że rurociągiem Przyjaźń płynie z Rosji ropa naftowa zawierająca związki organiczne chloru w ilości kilkadziesiąt razy przewyższającej normy. Ropa trafiła do rafinerii w Mozyrzu, gdzie doprowadziła do natychmiastowej korozji jednej z instalacji. Pięć dni później operator polskiego odcinka Przyjaźni – PERN – również wykrył zanieczyszczenie i wstrzymał odbiór. Podobną decyzję podjął również ukraiński odpowiednik – UkrTransNafta.

Ropociąg Przyjaźń powstał w 1964 roku w celu zaopatrzenia państw Bloku Wschodniego w ropę naftową z ZSRS. Łączy on złoża ropoносne w Tatarstanie z białoruskim Mozyrzem, gdzie dzieli się na dwie odnogi. „Przyjaźń północna” biegnie dalej przez Białoruś, Polskę aż do Niemiec. „Przyjaźń południowa” przecina Ukrainę i trafia na Węgry oraz przez Słowację do Czech. Odcinek „Przyjaźni” prowadzi również na Litwę.

Wokół ropociągu wybudowano szereg rafinerii przystosowanych do przerobu rosyjskiej ropy naftowej Urals – bardziej zasiarczonej, ale i tańszej, niż będący benchmarkiem na międzynarodowych rynkach Brent. Produkty ropopochodne wytwarzane w rafineriach nie miały być przeznaczone wyłącznie na rynki lokalne i eksport. W razie wybuchu III Wojny Światowej miały zapewnić dostawy dla wojsk Układu Warszawskiego. Stąd wynika niekiedy nieuzasadnione z punktu widzenia ekonomii położenie rafinerii, czego najjaskrawszym przykładem jest zakład w litewskich Możejkach.

Jeżeli przygotowane przez zespół Warsaw Institute treści są dla Państwa przydatne, prosimy o wsparcie naszej działalności. Darowizny od osób prywatnych są niezbędne dla kontynuacji naszej misji.

Po rozpadzie ZSRS i reorientacji Europy Środkowej na Zachód, naftowy ucisk Moskwy tylko z pozoru osłabł. Wciąż bowiem rafinerie, odpowiedzialne za znaczną część PKB państw regionu, są uzależnione od rosyjskiej ropy. Dla przykładu, wspomniane już Możejki, w ponad 70 proc. uzależnione są od dostaw z Rosji.

Powyzsza sytuacja stała się przyczynkiem do sformułowania na Kremlu, tuż przed upadkiem ZSRS, tzw. doktryny Falina-Kwicińskiego. Zakłada ona między innymi, że ZSRS, a później Rosja, powinna wykorzystywać surowce energetyczne do realizacji celów politycznych, polegających na utrzymaniu Europy Środkowej w swojej strefie wpływów. I choć doktryna ta jest wdrażana w życie przede

wszystkim z wykorzystaniem sieci gazociągów, to ropa naftowa również jest użytecznym instrumentem uzależniania regionu od Rosji.

Dobrym przykładem jej zastosowania jest sytuacja, jaka miała miejsce w związku ze zmianą właściciela rafinerii w Możejkach. Do połowy lat 2000 należała ona do rosyjskiej spółki Jukos. W 2006 roku PKN Orlen – największy koncern naftowy w Polsce i całym regionie – podjął uzgodnioną z Litwinami decyzję dotyczącą zakupu rafinerii.

Decyzja miała charakter wyprzedzający wobec zagrożenia jakie zaczynało się kształtować w regionie dla PKN Orlen. Rosyjskie spółki, odbierając rosyjską ropę, uzyskiwały ją po cenach atrakcyjniejszych niż inne koncerny. Skutkowało to zalewaniem regionu paliwami o zaniżonych cenach. Warto przy tym wspomnieć, że Możejki zaopatrują nie tylko Litwę, ale posiadają także dominującą pozycję na Łotwie i w Estonii oraz eksportują paliwa do Polski.

Polacy wraz z Litwinami zdecydowali się zawalczyć o zmonopolizowany przez Rosjan regionalny rynek paliw.

Wśród pozostałych oferentów na zakup Możejek, pojawiły się spółki z Kazachstanu i Rosji. Orlen zdecydował się na dokonanie największej akwizycji w swojej historii i przebił swoją ofertą wszystkich konkurentów. Reakcja Rosji na ekspansję obcej spółki w „rosyjskiej strefie wpływów”, była natychmiastowa.

Zaraz po przejęciu Możejek przez polską spółkę, Rosjanie – a dokładniej szef rosyjskiego koncernu Rosneft – Igor Sieczyn, na co wskazują dokumenty WikiLeaks – podjęli decyzję o przeprowadzeniu „remontu” odcinka Przyjaźni, będącego jedynym źródłem dostaw do Możejek. „Remont” trwa do dziś. PKN Orlen został zmuszony do przekształcenia rurociągu produktowego z terminalu eksportowego w Butyndze na Litwie w ropociąg i dokonywać importu ropy drogą morską. Techniczne ograniczenia spowodowały jednak, że wciąż większość ropy przerabianej w Możejkach pochodzi z Rosji.

„Remont” ropociągu do Możejek, będący swoistą karą dla Litwinów i Polaków za eliminację rosyjskich wpływów w regionie, nie był jedynym przykładem politycznego wykorzystania uzależnienia regionu od ropy z Rosji. W 2007 roku Rosjanie wstrzymali dostawy ropy rurociągiem przyjaźń z uwagi na spór z Białorusią. Przedmiotem konfliktu była białoruska próba wprowadzenia cła transportowego na ropę przesyłaną przez jej terytorium. Wstrzymanie dostaw, które dotknęło nie tylko Białoruś, ale również Polskę, Niemcy, Czechy i Słowację, trwało trzy dni i zmusiło Mińsk do ustępstw, polegających, między innymi, na odsprzedaży Rosjanom większości udziałów we własnym systemie przesyłowym.

Powyzsze sytuacje sprawiają, że państwa regionu, w tym Polska, nie postrzegają Rosji jako wiarygodnego partnera handlowego zainteresowanego w sprzedaży surowca, lecz jako potencjalne źródło zagrożeń, będące w stanie odciąć region od strategicznego surowca za cenę ustępstw politycznych.

Zanieczyszczenie rosyjskiej ropy związkami organicznymi chloru najprawdopodobniej nie ma charakteru politycznego, lecz jest wynikiem kradzieży surowca przez spółki prywatne w Rosji, a następnie uzupełnienie braków zanieczyszczonym surowcem. Nie można również wykluczyć celowej dywersji, na co wskazywałyby: duże stężenie chlorków oraz sam fakt ich zastosowania (zastosowany dichloroetan jest droższy od samej ropy). Dla państw regionu jest to jednak kolejny dowód na to, że Rosja nie jest partnerem godnym zaufania.

Znamienne przy tym jest to, że informacja o zanieczyszczeniu została przekazana przez białoruski Belneftekhim już po nastąpieniu awarii. Oznacza to, że kontrola jakości po stronie rosyjskiej pozostawia wiele do życzenia. Rzeczywiście, już po wyjściu na jaw informacji o zanieczyszczeniu

okazało się, że odpowiedzialna za dostawy ropy rosyjska spółka Transneft', bada surowiec pod kątem obecności chlorków jedynie raz na dziesięć dni.

Podstawowy problem regionu polega na pierwotnym dostosowaniu rafinerii do surowca rosyjskiego, co uniemożliwia jego natychmiastowe dostarczenie. Ropa pochodzenia nierosyjskiego musi być blendowana i badana pod kątem możliwych do pozyskania produktów. W tym celu PKN Orlen rozwija swoje możliwości badawczo-rozwojowe, m.in. tworząc centrum R&D w Płocku.

Kluczowe dla stabilności energetycznej w regionie jest funkcjonowanie naftoportu w Gdańsku. Pozwala on na przyjęcie do 33 mln ton ropy rocznie, choć jego obecne wykorzystanie wynosi ok. 30 proc. Związane jest to z ograniczeniami infrastrukturalnymi wewnątrz kraju. Warto również wspomnieć o istotnym znaczeniu magazynów ropy, które mają 8,5 mln m<sup>3</sup> pojemności. Trwający już ponad miesiąc kryzys ujawnił, jak kluczowe znaczenie ma ta infrastruktura. 24 maja na redzie w Gdańsku znajdowało się aż siedem zbiornikowców z ropą i paliwem o nośności powyżej 100 tys. ton. To sytuacja bez precedensu, ale i symptom tego, jakie znaczenie ma naftoport dla stabilności regionu.

Dzięki jej istnieniu możliwe jest nie tylko utrzymanie produkcji polskich rafinerii na normalnym poziomie, ale i produkcji w dwóch zakładach niemieckich w miejscowościach Schwedt i Leuna. Tylko dzięki istnieniu naftoportu w Gdańsku i magazynów na ropę, Polska i Niemcy mają silniejszą pozycję negocjacyjną w rozmowach z Rosjanami, dzięki czemu mogły się domagać przedstawienia szczegółowego planu rekompensat, jeszcze przed wznowieniem dostaw czystego surowca. Inne państwa, jak Słowacja czy Węgry, nie mając tej możliwości, zgodziły się na wznowienie dostaw bez konkretnych gwarancji rekompensat.

Obecny kryzys naftowy po raz kolejny ukazał jak kluczowe dla Polski i regionu jest dokonanie dywersyfikacji dostaw ropy naftowej. We wspólnym interesie państw Europy Środkowej i Rosji byłoby utrzymanie dostaw wysokiej jakości rosyjskiej ropy w warunkach partnerstwa, jednak Kreml jednak już niejednokrotnie udowodnił, że nie jest wiarygodnym partnerem, a surowce energetyczne nie są dla niego zwykłym towarem, lecz instrumentem wrogiej polityki.

[Artykuł ukazał się na łamach Warsaw Institute.](#)